

Serce Boga



Jest niezbędne dla funkcjonowania naszego organizmu. Kiedy ma problem z prawidłowym działaniem, człowiek potrzebuje szybkiej pomocy lekarskiej. Kiedy przestaje funkcjonować – umieramy. Serce człowieka. W ciągu jednego dnia przepompowuje ponad 7 tysięcy litrów krwi, zaś w ciągu całego naszego życia – 173 miliony litrów. Statystycznie przez całe nasze życia, serce które posiadamy kurczy się 2,5 miliarda razy. Ale serce to coś więcej, niż tylko organ fizyczny. Od wieków serce było symbolem duchowym związanym bezpośrednio z Bogiem. Było mistycznym miejscem, w którym człowiek mógł spotkać swojego Stwórcę. W Księdze Przysłów możemy przeczytać: *Czuźniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!*

Dla nas, chrześcijan, serce jest rzeczywiście źródłem życia, ponieważ to właśnie z serca Jezusa, jak możemy przeczytać w Ewangelii, wypłynęła krew i woda, kiedy żołnierz przebił je włócznią. Komentując ten fragment, Ojcowie Kościoła zachodniego zwracają uwagę na to, że Chrystus jest duchową skałą, fundamentem, z którego serca wypływają źródła wody żywej, aby przemienić cały świat, pojednać na powrót człowieka z Bogiem i otworzyć ludziom bramy zbawienia. Z przebitego na krzyżu Serca Jezusowego narodził się cały Kościół, który ofiaruje ludziom wielkie duchowe źródło łaski – sakramenty. Ojcowie Kościoła wschodniego także akcentowali kwestie związane z symboliką serca. Nazywali Boga kardiognostes – czyli Ten, który zna serce ludzi.

27 grudnia 1673 roku Pan Jezus ukazał się młodej zakonnicy, Małgorzacie Marii Alacoque członkini Zakonu Sióstr Nawiedzenia i wezwał ją do tego, aby ustanowiono święto ku czci Jego Serca. Pan Jezus mówił: *Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni [...]. Ono pragnie je rozlać za Twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami.* Początkowo Stolica Apostolska nie zajęła żadnego stanowiska wobec próśb o ustanowienie święta, kierowanych przez świętą Małgorzatę do papieża. Ciekawostką jest fakt, że dużą rolę w jego ostatecznym przyjęciu odegrał Episkopat Polski. W 1765 roku Episkopat naszego kraju wysłał do papieża Klemensa XIII memoriał, pod wpływem którego Ojciec Święty zezwolił na obchodzenie Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. W roku 1856 papież Pius IX nakazał obchodzenie tej uroczystości w całym Kościele powszechnym.

Kościół zwraca nam w miesiącu czerwcu szczególną uwagę na tajemnicę miłości Chrystusa wobec człowieka, której znakiem jest właśnie przebite serce Jezusowe na krzyżu. Ale ta tajemnica wiąże się nie tylko z osobą Syna Bożego. Ona dotyka każdego z nas, jest wezwaniem do tego, aby nasze serca ciągle stawały się podobne do serca naszego Mistrza. Serce człowieka jest podobne do zwierciadła, które odbija światło. Kiedy jednak zwierciadło jest brudne, nie tylko ciężko w nim cokolwiek zobaczyć, ale może ono też zniekształcać rzeczywistość i przekazywać nam fałszywy obraz. Brudne zwierciadło to serce, które poranione jest grzechem. Jezus jednak nie zostawia nas w takiej chwili samych, daje nam wiele możliwości, aby z Jego pomocą oczyścić zwierciadło znajdujące się w naszym wnętrzu. Sakrament pokuty i pojednania, modlitwa, dobre uczynki wobec drugiego człowieka – wszystko to przyczynia się do oczyszczenia i wzmocnienia naszych serc.

[ks. Wikary]

Przyjdź Duchu Święty



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego od wieków jest w Kościele świętem szczególnym. Ma ono miejsce w ostatnią, ósmą niedzielę Okresu Wielkanocnego. Tym samym niejako stanowi pieczęć, zamykającą ten święty czas dla katolików. Na temat tego wydarzenia w historii, sporo mówią nam Dzieje Apostolskie: *Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.* To nie tylko opis objawienia wielkiej mocy Bożej, które przecież sam Jezus zapowiadał wielokrotnie, ale przede wszystkim rozpoczęcie szczególnej ewangelizacji wśród narodów świata. Apostołowie otrzymują moc Ducha Świętego. Ich umysły i serca zostają w sposób nadprzyrodzony otwarte. Zaczynają w pełni rozumieć Pisma i proroctwa mówiące o zapowiadającym Mesjaszu – Chrystusie. Paraklet daje im także unikalne dary o których w niezwykle sposób informuje nas Biblia. Kiedy Piotr zaczyna przemawiać do tłumów, głosząc Dobrą Nowinę, nie tylko porusza serca słuchających, ale każdy słyszy go we własnym języku. Autor natchniony zapisuje bowiem: *Partowie i Medowie, i*

Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże. Księga Dziejów Apostolskich, spisana przez świętego Łukasza, wielokrotnie zresztą pokazuje nam wyjątkowe działanie Ducha Świętego w pierwotnym Kościele. Duch posyła uczniów Chrystusa do konkretnych miejsc. Poucza, jak należy rozumieć Słowo Boże. Prowadzi św. Pawła i towarzyszących mu chrześcijan do konkretnych miejsc związanych z ewangelizacją pogan, to z Jego przecież natchnienia Szaweł się nawraca i staje się Pawłem, apostołem narodów. Apostołowie, prowadzeni przez Ducha Świętego, z mocą i radością podejmują misję głoszenia nauki o Jezusie Chrystusie w całym ówczesnym świecie. I ani ucisk, ani prześladowania nie są ich w stanie od tego odwieść. Dają też wielki dowód swojej wiary i miłości do Chrystusa oddając za niego życie jako męczennicy.

Mogłoby się wydawać, że takie wyjątkowe działania Ducha Bożego to już przeszłość, coś co miało miejsce tylko w starożytności chrześcijańskiej. Nic bardziej mylnego. Duch Święty jest stale pośród nas i działa z ogromną mocą, doświadcza tego również dziś wielu katolików. Pocieszyciel nieustannie wspiera i prowadzi cały święty i katolicki Kościół, realizując tym samym słowa naszego Mistrza z Nazaretu zapisane w Ewangelii. My także możemy stać się dziedzicami nieskończonej Bożej potęgi. Warunkiem jest jednak otworzenie się na obecność Parakleta, tak jak robili to pierwsi uczniowie, a tym samym zaufanie Bogu i powierzenie mu w ten sposób swojego życia. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego jest dla nas wspaniałą okazją, aby odnowić swoją relację z Duchem Świętym, zaufać mu, poddać się jego kierownictwu i w ten sposób samemu doświadczyć wielkiej mocy Bożej. **[ks. Wikary]**

Czterdzieści lat minęło...



19.08.2007 r. – Podczas Uroczystości Konsekracji Kościoła św. Anny

Staram się, jak tylko możliwe, unikać tej cyfry, licząc, że uda się jakoś prześlizgnąć przez te dni i dalej czuć się tak jakby wszystko miało miejsce wczoraj. Kiedy zakładam prymicyjne ornaty, otrzymane z zagranicy, zresztą od nieznanej mi osoby, wydaje mi się, że są jak nowe, choć tak często używane. Niestety człowiek szybciej się zużywa niż prymicyjne ornaty. To był cudowny czas, choć w dniach rekolekcji poprzedzających święcenia, najpierw dowiedzieliśmy się o zamachu na Jana Pawła II, a potem, kilka dni później dotarła do nas wiadomość o śmierci Prymasa Kard. Stefana Wyszyńskiego. Fakty te nie były dla nas bez znaczenia. Poczuliśmy się częścią historii Kościoła, która przed nami się otwierała. Święcenia kapłańskie otrzymaliśmy z rąk Abpa Alfonsa Nossola w katedrze opolskiej 17 maja 1981 r.

Zaraz potem nominacja do pierwszej parafii, którą był Ozimek. Przez dwa lata miałem szczęście służyć Kościołowi w tej wspólnotce, u boku ks. Prałata Gerarda Kałuży. W tym czasie

trwała tam budowa kościoła w samym centrum miasta, potem jeszcze dwóch mniejszych świątyń na filach parafii. Te pierwsze lata kapłańskie u boku śp. ks. Kałuży wiele dla mnie znaczyły, wiele się od tego wspaniałego kapłana nauczyłem, i za to Panu Bogu dziękuję. Po dwóch latach wikariatu bp Nossol zaproponował mi studia specjalistyczne na KUL, które w ciągu czterech lat ukończyłem. Potem wieloletnia praca dydaktyczna w Seminarium, najpierw w pięknej Nysie, gdzie też sam przygotowywałem się do kapłaństwa, a potem na Wydziale Teologicznym UO w Opolu. Był to niezwykle ciekawy czas. W tym okresie miałem też szczęście poznać wielu wspaniałych ludzi, kapłanów i świeckich, podczas corocznych wyjazdów zagranicznych do pomocy w Niemczech, a zwłaszcza do Włoch. Szczególnie wspominam roczny pobyt na stypendium w Rzymie, z zamieszkaniem w Watykanie. Tym bardziej, że był to Rok Jubileuszowy 2000, obfitujący w donośne wydarzenia dla całego Kościoła. Wtedy też, XX rocznicę święceń świętowałem w Asyżu.

W roku 2004 objąłem parafię w Czarnowasach. Wiedziałem, że duszpasterstwo parafialne to praca na pierwszej linii Kościoła. Z homilii podczas wprowadzenia na urząd proboszcza zapamiętałem wymowne słowa kaznodziei, że kapłaństwo jest ponad ludzkie siły. Dzisiaj te słowa rozumiem jeszcze lepiej. Prawdy tych słów doświadczałem w różnych okolicznościach i w tych samych okolicznościach przekonywałem się o mocy i miłosierdziu Pana Jezusa, który mnie powołał. Miłość do Kościoła zawsze była dla mnie sprawą najważniejszą. Nie spodziewałem się nigdy, że Bóg zażąda ode mnie odbudowy spalonego kościoła św. Anny. Z Bożą pomocą i z pomocą Parafian i ludzi dobrej woli to się udało. Wiele też prac udało się wykonać w naszym kościele parafialnym. W tym czasie też miałem szczęście doprowadzić do Stołu Pańskiego wiele dzieci. Posługa Słowa Bożego i posługa sakramentalna to dla kapłana służba podstawowa, w osobie Chrystusa. Jako wielkie szczęście poczytuję sobie to, że łaskę kapłaństwa mogłem przeżywać w cieniu tak wielkich ludzi Kościoła, jak Jan Paweł II, Benedykt

XVI, a także wielu kapłanów i osób świeckich, zwłaszcza tutaj, w Czarnowasach, którym dziękuję i z serca im błogosławię. Bóg jest wierny i nigdy nie cofa swego powołania, nie cofa łaski. Jubileusz rubinowy. Rubin to wyrazisty kolor, najbardziej ceniony i pożądany; kolorem jest głęboka czerwień krwi o lekko niebieskawym odcieniu. Panie Jezu, Ty sam jesteś kamieniem drogocennym, dzięki któremu nasze życie nabiera blasku. Bądź uwielbiony za dary Ducha Świętego, dzięki którym istniejemy. Bądź uwielbiony za Twe miłosierdzie. **TE DEUM!**

– Wasz ks. Proboszcz Piotr.

Bóg Cię kocha



Słowo jest podstawową częścią ludzkiej mowy. Przy użyciu słów opisujemy różne sytuacje, przedmioty a także nasze myśli. Dzięki słowom możemy komunikować się z innymi ludźmi. Każde słowo niesie w sobie konkretną treść, zawiera jakieś informację. Wypowiadając słowa przekazujemy te informacje dalej. Słowo nie jest więc czymś bezkształtnym, ma ogromne znaczenie w kontakcie z drugim człowiekiem. Dzisiejsza

Ewangelie przekazuje nam jedno, niezwykle ważne słowo – klucz: miłość. Chrystus stale przypomina nam, że Bóg kocha nas, ludzi. Że właśnie z miłości do nas Jezus przyszedł na ziemię, narodził się w maleńkim mieście zwanym Betlejem. Dla nas podjął swoją misję i głosił z mocą Dobrą Nowinę, aby zagubionego człowieka sprowadzić znów na drogi prawdy. W końcu umarł na krzyżu, aby otworzyć nam niebo zamknięte przez nasz grzech, złożył tym samym najwyższą ofiarę za mnie i za Ciebie. I choć mogło się wydawać, że to już koniec, tak się jednak nie stało. Nasz Pan założył Kościół święty i posłał swoich apostołów na cały świat, aby głosili Ewangelię i nawracali ludzi. Wszystko co Jezus robił będąc pośród nas na ziemi, robił dla nas po to, abyśmy mogli kiedyś spotkać się z Nim w niebie i pozostać tam już na zawsze. Po zmartwychwstaniu Bóg nie pozostawił nas samych, stale obecny jest pośród nas i nieustannie nas wspiera. Aby jednak w pełni korzystać z tego wsparcia, człowiek musi otworzyć się na Boga poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego i przyjmowanie sakramentów. Bóg stał się człowiekiem, aby zbliżyć nas do siebie. Nie chciał być niedostępny i daleki. Wręcz przeciwnie. Chciał być tak blisko człowieka jak to tylko możliwe. Dlatego doświadczał tego samego co my: bólu, strachu, cierpienia ale i radości. Zrobił to wszystko, abyśmy mogli Go łatwiej pokochać, aby łatwiej nam było pojednać się z Nim. Zostawił nam także najwspanialszy dar – swoje ciało, które możemy spożywać podczas każdej Mszy Świętej. W ten sposób Chrystus może od wewnątrz przemieniać człowieka, obdarzać go swoimi łaskami i błogosławieństwem. My ludzie często ranimy się wzajemnie słowem, a tak zadane rany są niezwykle bolesne. Kiedy jednak zapraszamy Jezusa do naszych serc, Chrystus, Słowo Życia, przemienia także nasze słowa. Sprawia, że słowo człowieka niesie w sobie dobro i nie pogrąża innych, ale pomaga i wzmacnia. Pan Jezus nie tylko swoim słowem niesie miłość w tym świecie pełnym bólu i cierpienia, ale również nas zaprasza do tego, byśmy używając daru mowy głosili drugiemu człowiekowi to co jest tak niezwykle istotne – Bóg nas kocha i ciągle na nas czeka. Znamy to zdanie, Bóg Cię kocha, i często je słyszymy. Może już się

do niego przyzwyczailiśmy, może nie robi już na nas wrażenia? A powinno, bo nie jest ono jakąś oczywistością. Bóg jest wolny, w swojej wolności może robić co zechce. Kocha nas nie dlatego, że musi, ale dlatego, że chce. Miłość Boga do człowieka jest wielkim i wolnym wyborem Wszechmogącego. Bóg ofiaruje ci miłość bez warunków, kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Na Jego miłość nie trzeba w żaden sposób zasłużyć bo to miłość bezwarunkowa. Tu i teraz, takim jakim jesteś, z Twoimi zaletami i wadami Chrystus jest przy Tobie i kocha Cię sposob nieskończony: *Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej.* [Ks. Wikary]

Już się zbliżył miesiąc maj



Natura jest uparta. Cała przyroda, choć w tym roku z wielkim trudem, budzi się do majowego życia. Tulipany, żonkile, zakwitające na biało drzewa dzikiej śliwki. Nieśmiało śpiewające ptaki, słowiki, kosy na szczytach dachów... *Już się zbliżył miesiąc maj, już rozkwita ziemski kraj – śpiewamy.*

Kościół też jest uparty. Do wielkanocnej radości dodaje radość

chwalenia Bogarodzicy, Matki zmartwychwstałego Pana Jezusa. W ten sposób w tym miesiącu wielkanocna nowina będzie się ścielić przy kapliczkach, jak krokusy i konwalie, przez nasze uwielbienie Maryi: *Dziś swej Matce i swej Pani, każdy cześć i chwałę daj*. Jesteśmy spragnieni słońca, wędrówek po lesie, po górach. Marzy nam się wyjazd do ulubionych miejsc. Marzy nam się ten rodzaj życia, który cechuje człowieka z natury wolnego, nieograniczonego żadnymi restrykcjami, oddychającego pełnymi płucami, bez maski na twarzy.

Chrystus zmartwychwstały przywraca nam duchową wolność: *Nie bójcie się. To ja jestem*. U boku Chrystusa nic nam nie zagraża. Być może największym zagrożeniem jesteśmy sami dla siebie, ale też jesteśmy dla siebie największą szansą, właśnie u boku Pana Jezusa.

Matka Pana Jezusa, którą w Kościele czcimy przez cały rok, a w niektórych miesiącach czcimy Ją szczególnie, jest dla nas, swoich dzieci Świętą Przestrzenią Wolności. Św. Jan Paweł II chętnie powtarzał na Jasnej Górze: *Tutaj zawsze byliśmy wolni*. U boku Matki, w Jej domu zawsze czujemy dziecięcą wolność. Te słowa, które mają wydźwięk narodowy, jeszcze więcej oznaczają w odniesieniu do każdego z nas, którzy z woli samego Pana Jezusa, staliśmy się Jej dziećmi: *Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*.

Miesiąc maj niech będzie dla nas czasem świętym, poświęconym Maryi, Matce naszej. Niech to będzie okazja do ożywienia wiary, tej wiary, która w ostatnim czasie mocno przygasła, a może nawet już zupełnie wygasła, w sercach młodych i dzieci, w wielu naszych rodzinach. Trudno wyobrazić sobie transmisję nabożeństwa majowego z okolicznej kapliczki. Ten rodzaj czci i praktykowania chwały Bożej, przez Niepokalane Serce Maryi, wybitnie domaga się żywej obecności. W naszym kościele codziennie będą się odbywać nabożeństwa majowe, także przy kapliczkach, których nie brakuje w naszych wioskach. Niech naszej modlitwie towarzyszy błaganie o ustanie pandemii, także prośba za tymi, którzy wciąż zmagają się z różnymi chorobami i

ich skutkami. Tak wiele cierpienia objawia się pośród nas, w naszych rodzinach, w wymiarze cielesnym, psychicznym, a także duchowym. Połączmy się w tej wielkiej modlitwie Kościoła przez Serce Maryi Niepokalanej. [prob.]

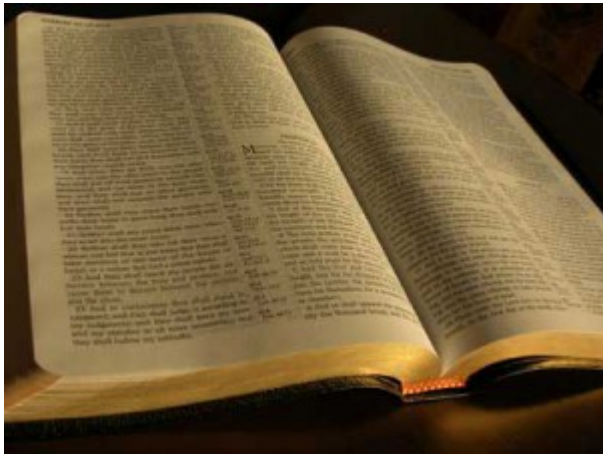
Dobry Pasterz



Dzisiejsza Ewangelia bardzo wyraźnie pokazuje nam, kim naprawdę jest Jezus Chrystus. On sam jasno na to wskazuje. Jezus jest bowiem nie tylko pasterzem, on jest DOBRYM pasterzem, zna dobrze swoje owce, a one słuchają Jego głosu i idą za Nim. Chrystus nie poprzestaje jednak na samych słowach. Konkretnymi czynami podjętymi w czasach, kiedy stąpał po tej ziemi, stara się nam uświadomić, jak wielką miłością darzy każdego człowieka. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych. Wielka to tajemnica. Wszechmogący i nieskończony Bóg obdarza swoją miłością tak małe i nieporadne stworzenie jakim jest człowiek. Po grzechu człowieka nie odwraca się od nas, nie gardzi nami, ale z miłości do całego rodzaju ludzkiego posyła na świat swojego

Syna po to, aby zagubione dzieci Boże przyprowadził z powrotem. Jezus czyni znaki i cuda, głosi z mocą naukę o Stwórcy, robi wszystko aby ludzie zrozumieli, że Bóg kocha ich nieskończoną miłością i czeka na nich, stale czeka. Ta miłość to najpiękniejszy dar, jaki otrzymujemy od naszego Pana tutaj na ziemi, wspaniały dar, na który w żadnym stopniu nie zasługujemy i często nawet go nie dostrzegamy. Ludzie mówią czas to pieniądz, a ja wam mówię czas to miłość – podkreślał prymas Wyszyński. Tu na ziemi jesteśmy tylko krótki czas, jesteśmy pielgrzymami prowadzonymi przez naszego dobrego pasterza, Jezusa. Naszym celem jest to, co przed nami, naszym celem jest cała wieczność z Bogiem w niebie, naszym celem jest osiągnąć zbawienie. Bóg w pełni szanuje jednak wolną wolę człowieka, do niczego nas nie zmusza. Jeśli chcemy być blisko Niego, jeśli chcemy doświadczać Jego miłości, musimy otworzyć mu drzwi naszego serca. Jeśli chcemy aby Jezus przemieniał nasze życie, dodawał nam sił w różnych trudnych sytuacjach, musimy mu na to pozwolić, bo wolna wola, która została nam dana, jest tak wielka, że pozwala nam nawet na odrzucenie Boga. Ale wtedy nigdy nie osiągniemy pełni szczęścia i spełnienia, ponieważ niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu, tylko w nim może w pełni znaleźć ukojenie i uspokojenie. Kim jest dla mnie Jezus, kim Jezus jest dla Ciebie? Czy jest Panem? Pasterzem, któremu ufam, czy też kimś kogo się boję, kogo nie chcę w swoim życiu. Dziś, w niedzielę dobrego pasterza modlimy się w całym Kościele o nowe, święte i liczne powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Powołanie, to słowo, które kryje w sobie tajemnicą miłości. Miłości Syna Bożego, Jezusa Chrystusa do swego Ojca i do wszystkich ludzi. Pragnąc ponawiać swoje oddanie Niebieskiemu Ojcu i ofiarowywać się za ludzi w Najświętszej Ofierze, Chrystus powołuje bowiem niektórych spośród swego ludu aby użyczyli Mu swych rąk, ust i serca, po to aby aż do skończenia świata mógł wydawać swoje Ciało i swoją Krew dla naszego zbawienia. Powołanie nie jest więc pomysłem człowieka, ale pragnieniem samego Chrystusa, który chcąc być realnie, fizycznie, obecny pośród nas mówi do niektórych: „Pójdź za mną”. **[ks. Wikary]**

Biblia i analfabetyzm



Biblia chrześcijańska, Stary i Nowy Testament, ma oczywiście swoją przedchrześcijańską historię. Nieco upraszczając, można powiedzieć tak: starożytny Izrael stworzył Biblię, a Biblia stworzyła Izrael. Pod wieloma względami, ponieważ stała się fundamentem jego tożsamości, także fundamentem cywilizacyjno-kulturowym. Jednym ze skutków przyjęcia ksiąg świętych w czasach przedchrześcijańskich, przez starożytnych Izraelitów, był fakt, że każdy dorosły Izraelita, ten, który ukończył 13 rok życia, mógł i powinien być przygotowany do czytania i rozważania ksiąg świętych. Dlatego już w erze przedchrześcijańskiej, wśród Żydów, zostało znacznie ograniczone zjawisko analfabetyzmu. Europa dochodziła do tego dopiero w wieku XX, a i dzisiaj są takie połacie Europy, gdzie wciąż są ludzie nieumiejący czytać i pisać. Wśród Żydów zjawisko analfabetyzmu zostało rozwiązane, niemal zlikwidowane, ponad 2 tysiące lat temu. To samo przeniosło się następnie na chrześcijan. Chrześcijanie od samego początku dokładali wielkich starań, żeby przejąć, zachować i tłumaczyć księgi biblijnego Izraela na te języki, którymi mówili. Najważniejszym przez kilkanaście stuleci była łacina i język grecki. Bardzo wcześnie powstawały też komentarze – objaśnienia do Biblii, z których wiele zachowało się do dnia

dzisiejszego. Biblia stworzyła chrześcijańskie życie intelektualne i tym samym położyła podwaliny pod kulturę europejską. Kultura europejska wyrosła na wartościach wyniesionych z Biblii, także na rzymskim prawodawstwie i na greckiej filozofii. Z połączenia tych trzech filarów wynikła synteza, która nadała (lub powinna nadawać) tożsamość Europie. W dzisiejszych czasach te filary, zwłaszcza filar biblijny, są niestety kontestowane.

Ks. prof. W. Chrostowski

Bóg Miłosierny



30 kwietnia 2000 roku w Rzymie, na placu św. Piotra, ponad stutysięczny tłum pielgrzymów brał udział w uroczystościach ogłoszenia nowej świętej Kościoła katolickiego – siostry Faustyny Kowalskiej. Kanonizacja, której przewodniczył papież Jan Paweł II, miała miejsce w II Niedzielę Wielkanocną, którą Ojciec Święty ustanowił wtedy Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Takie było zwieńczenie wezwania samego Chrystusa, który skierował je w swoim objawieniu do św. siostry Faustyny: *Ja pragnę, aby było Miłosierdzie święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia. Pragnę – powiedział Pan Jezus – aby święto*

*Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zginą na wieki. Kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia—powiedział Chrystus —ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mojego; [...] niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Dla wielu z nas kult Miłosierdzia Bożego kojarzy się przede wszystkim z obrazem Pana Jezusa Miłosiernego. Kiedy Święta po raz pierwszy ujrzała Chrystusa w objawieniu, nakazał On, aby namalowała obraz przedstawiający ukazującego się jej Zbawiciela. Obraz został ukończony w roku 1935, jednak kiedy Faustyna go zobaczyła, zaczęła płakać i szlochać, że Jezus z obrazu nie jest tak piękny jak ten, który się jej ukazał. Obraz został umieszczony w Ostrej Bramie. Najbardziej znany jest jednak drugi obraz Miłosierdzia Bożego, który dziś znajduje się w kaplicy klasztornej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia — Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Oba obrazy mocno nawiązują do liturgii Wielkanocnej. Pokazują Pana, który zmartwychwstał i przychodzi do człowieka z gestem błogosławieństwa. Chrystus, dzięki swojej męce krzyżowej i odniesionemu zwycięstwu nad śmiercią, ofiaruje całej ludzkości dar nowego życia w Bogu, otwiera na powrót zamknięte dotąd bramy Raju i daje nam nową nadzieję. Z serca Jezusa wychodzą dwa promienie, błądy oznacza wodę a czerwony krew. Jest to bezpośrednie nawiązanie do sceny, która rozegrała się na Golgocie: *jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda*. Promienie te w swoim znaczeniu teologicznym nawiązują też do sakramentów świętych i darów Duch Świętego, którymi obdarzany jest każdy chrześcijanin. Zgodnie z wolą Chrystusa, obraz jest podpisany słowami „Jezu ufam Tobie”. Fundamentem skorzystania z łask Miłosierdzia Bożego jest właśnie zaufanie skierowane do Pana Jezusa, który z miłości do nas oddał swe życie na krzyżu a*

potem zmartwychwstał. Przeżywamy dziś Niedzielę Miłosierdzia Bożego, która ma pomóc nam otworzyć się na ten nieskończony skarb – miłość Boga do człowieka. [ks. Wikary]

Kolejna taka Wielkanoc



Na pewno wolelibyśmy obchodzić *rocznicę* tamtej, trudnej Wielkanocy, i wspominać, jak w pustych kościołach celebrowaliśmy Wielki Tydzień, włącznie z Niedzielą Zmartwychwstania, bez procesji rezurekcyjnej, bez święcenia pokarmów wielkanocnych... Wielkanoc w domach, przed telewizorem, bez świątecznych odwiedzin. Niestety, możemy powiedzieć, że rok minął, ale my wciąż jesteśmy w tym samym miejscu. Co więcej, nie jest lepiej, sytuacja nie napawa jakąś nadzieją

rychłej zmiany. W międzyczasie pożegnaliśmy tak wielu naszych bliskich, kapłanów, krewnych, znajomych, wielu przebywa w szpitalu. Martwimy się skutkami epidemii w naszych rodzinach, w psychice dzieci, młodych i dorosłych. Nie jesteśmy już tacy sami jak rok wcześniej, a do tego dochodzą trudne wspomnienia przeżytych dni, osobistych przeciwności, trudnych wyborów, wątplenia, zmagania się z grzechem, bo przecież bywają problemy życiowe jeszcze większe od pandemii.

Jednak nie chcemy bezdusznie oglądać się za siebie i biernie rozpamiętywać stare zdarzenia i grzechy. Nie warto też poprzestać na zastanawianiu się, ilu tym razem będzie mogło wejść do kościoła. Czy zostać w domu, przy telewizorze, czy będą znowu dyspensy, czy wystarczy akt doskonałego żalu, czy przygotować koszyczek z pokarmami do poświęcenia?

Cóż powiedzieć? W decyzji wiary nie zastąpi mnie ani państwo, ani nawet wytyczne kurii biskupiej. Tę decyzję mogę podjąć tylko sam, nikt za mnie tego nie zrobi. Owszem, rodzice wobec swoich dzieci, opiekun wobec chorego... Święta Wielkanocne mają to do siebie, że otwierają nas na Życie. Jest to czas wychodzenia z grobu, przechodzenia ze śmierci do życia. W tym pięknym czasie celebруем tajemnicę zwycięstwa życia nad śmiercią – w Chrystusie, który jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. I choć będzie to *kolejna taka Wielkanoc*, to jednak warto dać się porwać owym kobietom i uczniom, którzy biegli do pustego grobu. Nic nie może w nas osłabić, ani usprawiedliwić tego pragnienia spotkania z Bogiem żywym, które jest w naszym sercu. To pragnienie nie może w nas wygasnąć. Za kilka dni będziemy śpiewać: *Wesoły nam dzień dziś nastał, Wysławiajmy Chrysta, Pana*. Nic nie może w nas zgasić, ani zagłuszyć tej wielkanocnej radości. Dlatego nie warto się zniechęcać, nie warto podejmować decyzji, typu: *I znowu nie pójdę do kościoła, zostanę w domu*. Może pójdę tylko raz, pobiegnę do spowiedzi świętej. Przynajmniej wybiorę się na chwilę adoracji, kościół będzie otwarty. Wybiorę się na Mszę świętą, nawet jeśli przyjdzie mi stać gdzieś w kącie kościoła, albo na dworze. Nie

ulegnę taniemu usprawiedliwieniu, że są zakazy, dyspensy, że przecież tylko ograniczona liczba osób może uczestniczyć w obrzędach świętych, że wystarczy akt żalu doskonałego. Muszę tam być, przynajmniej raz, z tej wewnętrznej ciekawości, do której skłania mnie moja wiara. Tak, rodzina jest *domowym Kościołem*. W tym trudnym czasie również ta prawda może się pięknie urzeczywistnić, w świętowaniu przy stole, we wspólnej modlitwie, we wspólnej łączności z wspólnotą powszechnego Kościoła. [prob.]

Milczący święty



Zwierciadło jest jednym z najstarszych wynalazków człowieka i często odnajdywane jest przez archeologów w różnych miejscach świata. W epoce starożytnej zwierciadła były wykonywane z metalu, używano zwykle do tego brązu, który był mocno polerowany, dzięki czemu odbijał światło. W średniowieczu rozpoczęto produkcję zwierciadeł ze szkła. Jedną stronę szklanej płyty pokrywano ołowiem i w ten sposób tak przygotowane zwierciadło umożliwiało zobaczenie w nim swego odbicia. Dlaczego mówię o zwierciadle? Ponieważ jedno z wezwań w Litanii do św. Józefa, którego rok w Kościele właśnie obchodzimy, brzmi „Zwierciadło cierpliwości.”

Dzisiaj Pan Jezus zaprasza nas, abyśmy tak jak św. Józef byli

Jego zwierciadłami. Pan Bóg chce stanąć przed nami jak przed lustrem, my mamy zaś odbić Jego obraz i przekazywać go innym ludziom. Ale żeby pokazywać cierpliwie innym ludziom Pana Boga, nasze lustra muszą być czyste. Brudne lustro ma problemy z tym, żeby odbijać światło. A nawet jeśli jakiś kawałek brudnego lustra odbija jakiś przedmiot, to przedmiot ten jest zniekształcony i wygląda dziwnie. Tak samo jest z naszym sercem, kiedy wybrudzimy je grzechem. Pan Bóg ma wtedy trudność, żeby odbijać swoje światło w naszych sercach i pokazywać je ludziom, ponieważ grzech działa na nasze serca tak samo jak błoto na zwierciadło. Co trzeba wtedy zrobić? Każdy na pewno dobrze wie. Skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, który daje nam sam Chrystus, abyśmy nie tylko mogli otrzymać odpuszczenie naszych grzechów, ale również mogli pojednać się bezpośrednio z samym Bogiem. Wielki Post, który teraz przeżywamy, jest doskonałym sposobem aby oczyścić nasze zwierciadła – czyli nasze serca. Pomocą w zerwaniu z grzechem i opowiedzeniem się po stronie dobra jest też udział we Mszy Świętej i modlitwa. To wszystko przygotowuje nas na to, aby nasze serca znów były czyste i aby Pan Jezus mógł w nich odbijać swoje światło i tym światłem napełniać nas i innych ludzi. Właśnie dlatego czas Wielkiego Postu jest tak wyjątkowy – Kościół daje nam go, abyśmy jak najlepiej przygotowali się do przeżycia Świąt Wielkiej Nocy i stawia nam za wzór świętego Józefa, który zawsze dbał o to, aby cierpliwie oczyszczać swoje zwierciadło, czyli swoje serce. Może wydawać się nam, że to dziwny święty, nie mówi przecież w Biblii ani jednego słowa. A jednak takie przedstawienie opiekuna Świętej Rodziny nie jest przypadkowe – święty Józef pokazuje nam, że często są w życiu chwile, w których żadne, choćby najpiękniejsze słowo nie pomoże. Chwile, w których potrzebne jest konkretne działanie i podejmowanie konkretnych decyzji. Dziś często mamy problemy z podejmowaniem jasnych wyborów, otoczeni przez świat, który usiłuje wmówić nam jak należy myśleć, co należy robić, jak powinniśmy się zachować. Tymczasem św. Józef uzmysławia nam, że człowiek wierzący, katolik, powinien w swoim życiu na pierwszym miejscu dawać

posłuch Panu Bogu, bo on wie co dla nas najlepsze. Pan Bóg nie ma nas pustymi obietnicami bez pokrycia, nie obiecuje czegoś niejasnego. Jego słowa wyraźnie wskazują nam drogę, która ma nas zaprowadzić do nieba. Decyzje i wybory świętego Józefa nieustannie nam o tym przypominają. Dlatego Kościół ogłosił go świętym i zachęca nas dzisiaj bardzo gorąco, abyśmy tak jak on, zawsze starali się uczciwie wykonywać nasze obowiązki, abyśmy byli pracowici, ufali Panu Bogu i zawsze byli posłuszni temu, co Pan Bóg do nas mówi. **[ks. Wikary]**.